

# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Łódź na plaży.



Dwie łodzianki z rozkoszą kąpią swe obfite kształty w chłodnych falach Bałtyku.

Co będzie gdy staną warsztaty...

## Czy zakaz pracy nocnej ma rację bytu? Wiec robotniczy pod murami fabryk.

Najaktualniejsza sprawa w chwili obecnej, sprawą, którą żywo interesuje się Łódź przemysłowa i robotnicza jest uchwalony przez Ministerstwo Pracy zakaz pracy nocnej w fabrykach włókienniczych. Jest to sprawa tak doniosła, że warto nad nią nieco szerzej się zastanowić. O zakazie pracy nocnej pisało się dużo: o konferencjach w Ministerstwie Pracy, o obradach zarządów związków robotniczych, podawano obszernie opinie kierowników tych związków, inspektora pracy. I wszyscy oni są zdania, że pracę nocną należy bezwzględnie znieść ponieważ z jednej strony przyczynia się do powiększania nadprodukcji, z drugiej zaś strony odbija się zabójczo na zdrowiu robotnika.

### GDZIE SIUSZNOŚĆ?

Przedstawiciele związków zawodowych w enuncjacjach swych wskazywali na to, że zniesienie pracy nocnej przyczyni się do normalizacji stosunków w przemyśle włókienniczym i doprowadzi do zaniku zjawiska, że przy fabrykach pracujących pełne 24 godziny są takie, które czynne są trzy, a nawet dwa dni w tygodniu. Przywódcy związków są zdania, że nastanie wówczas w Łodzi raj na ziemi, polegający na tem, że wszystkie fabryki w Łodzi będą czynne równocześnie przez osiem godzin dziennie. Na bezpodstawność nadziei na taki stan rzeczy wskazywaliśmy już niejednokrotnie. Nie ma bowiem takiej siły, która by do tego mogła doprowadzić. Owszem, równomierna mogłaby być praca w fabrykach łódzkich wówczas, gdyby były do tego stopnia zasypywane zamówieniami, że musiałaby być wszystkie czynne przez 24 godziny. Póki jednak jeden fabrykant będzie otrzymywał ogromne zamówienia na ściśle określony termin, a inny niemiernie, nie może być mowy o równomierności godzin pracy w fabrykach łódzkich.

### NOC A DZIEŃ.

Co się zaś tyczy zgubnego wpływu pracy nocnej na organizm robotnika, to istotnie musimy przyznać, że tak jest. Niewątpliwie, panowie zasiadający przy zielonym stole w Ministerstwie Pracy, uchwalając zakaz pracy nocnej w fabrykach, kierowali się względami humanitarnymi. Bo to przecież skandal, by człowiek teraź swego zdrowie w nocy przy warsztacie, podczas, gdy każdy inny obywatel śpi sobie pod pierzyną!

Jeśli Ministerstwo Pracy chce być konsekwentnym, to musi iść jeszcze dalej i zakazać pracy nocnej wogóle we wszystkich gałęziach przemysłu, nie tylko we włókienniczym. Dowiadujemy się jed-

nak, że i w zakazie pracy nocnej w fabrykach włókienniczych ma być czynny wyłom dla tych fabryk, które wyrabiają towary, konkurujące z zagranicznymi.

### DOKAD PÓJDA?

Bądź co bądź na skutek postanowienia ministerstwa, które powzięte zostało pod wpływem nacisku związków zawodowych w Łodzi, straci pracę parę tysięcy robotników. Wobec obecnych fatalnych koniunktur jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy ludzie ci znajdą pracę dzienną w innych fabrykach. W ciągu kilkunastu tygodni pobierać będą zapemęgi z Funduszu Bezrobocia, a później? Co będzie z nimi później? W tem właśnie sek.

I w rezultacie okazuje się, że nadwyróż humanitarne zarządzenie ministerstwa pełnie w otaczał głędy i głodu cztery do pięciu tysięcy robotników wraz z rodzinami.

W celu dokładnego oświetlenia sprawy zakazu pracy nocnej postanowiliśmy zwrócić się bezpośrednio do tych, w których obronie kruszą kopie przywódcy związków zawodowych, troszcząc się o ich zdrowie. Byliśmy bowiem zdania, że opinia ich, naszych cichych robotników zmiana nocnej, będzie w danym wypadku najbardziej miarodajna.

### „Ł. ECHO W.” W FABRYKACH.

W tym celu przedstawieliśmy wędrowkę po Łodzi od fabryki do fabryki. Udało się nam uzyskać wywiady z robotnikami Włocławskiej Manufaktury oraz fabryki Ramisza przy ul. Ewangelickiej.

Przy okazji należy nadmienić, że łatwiej zaiste wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż komukolwiek postronnemu dostać się w nocy do fabryki. Mimo to udało się nam dopiąć swego. Na ulicy Rókołcińskiej przeprowadziliśmy rozmowę z nieliczną grupą robotników, zdających na nocną „szycitę”, zaś przed fabryką Ramisza zorganizowaliśmy, ad hoc dość liczny wiec przed portiernią. Początkowo robotnicy byli pewni, iż mają przed sobą jakiego agitatora, bo tacy od czasu do czasu zjawiają się pod murami fabryk. Lody nienfności jednak przysły, gdyżśmy wytłuszczyli im dokładnie, w jakim celu zwracamy się do nich. Z zadowolaniem stwierdziliśmy, iż nasi łódzcy oboclarze mają dużo respektu dla prasy

### PODZIELONE GŁOSY.

Na ciemnej, acz w centrum miasta położonej ulicy Ewangelickiej pod murami potężnej przedziałni zwartem kołem oczuli nas ludzie wynędzniali, niedźwie odziani. Trupią zaiste bladeścią świecili ich twarze w zielonym świetle samotnej

latarni gazowej. A więc to są ci, których losy waga się obecnie w Ministerstwie Pracy, w których obronie tak energicznie działają przedstawiciele związków zawodowych.

— Panowie wiedzą zapewne o tem, że ma być niedługo wprowadzony zakaz pracy nocnej w fabrykach? — stawiamy pierwsze pytanie.

— Owszem, wiemy. Czytaliśmy o tem w gazetach — brzmi chóralna odpowiedź.

— Cóż panowie sądzą o tym zakazie. Czy jest słuszny? — pytamy dalej.

— Niesłuszny! Stanowczo niesłuszny! — rozlega się znowu odpowiedź chóralna. Dosłyszeliśmy przecież parę głosów twierdzących, że zakaz jest słuszny.

To zniewała nas do przeprowadzenia czegoś w rodzaju głosowania. Prosimy przeto o osobne wypowiedzenie się tych, którzy są przeciwko zakazowi oraz zwolenników zakazu. Ogromna większość wypowiada się przeciwko.

### ŻALE ROBOTNIKA.

Zkolej prosimy przeciwników zakazu o uzasadnienie swego stanowiska. Z tłumem występuje niski, bladej twarzy mężczyzna z wyrażeniami symptomatami gruźlicy na twarzy.

— Zgadzaniamy się wszyscy z tem — mówię — że praca nocna jest dla nas zabójcza. Weź pan pierwszego lepszego z ióśród nas: toć wystarczy go pełnąć, a

### Pokłosie strasznej choroby.

## Rak nie oszczędza dzieci ani starców.

Z Warszawy donoszą: Polski komitet do zwalczania raka dokonał szczegółowej statystyki chorych na raka w r. ub. w Warszawie. 52 proc. chorych na raka w stolicy przypada na kobiety, 48 proc. na mężczyzn. Ciekawem jest zestawienie chorych według zawodów.

Oto z pośród kobiet największa liczba zachorzeń przypada na służące i gospodynie, następnie na wyrobicze, krawcowe i wreszcie handlarke. W zawodach zaś męskich największy odsetek chorych na raka daje rolnictwo, dalej idą robotnicy i wyrobiczy, następnie urzędnicy i dozorczy do-

mówi. W pozostałych zawodach zarówno kobiecych jak i męskich rak występuje sporadycznie.

Biorąc pod uwagę wiek chorych, można stwierdzić na podstawie powyższej statystyki, że nie oszczędza to straszne cierpienie żadnego okresu życia ludzkiego począwszy

od wieku dziecięcego i kończąc na głębokiej starości. Największa liczba chorych przypada na osoby w wieku pomiędzy 50—60 lat zanotowano jednak też wypadki raka u dzieci poniżej lat 10 i starców powyżej lat 75.

## Szkoło rozpolowiło kobiecie głowę. Straszna katastrofa autobusowa.

Z Poznania donoszą: Przy autobusie, zdążającym z Dusznik do Poznania, peki drażek kierownicy, który łączy przednie koła, przez co autobus wpadł z całą siłą

na drzewo. Obok szofera siedziała p. Marja Łuczakowa, która wypadła przez okno do

przyległego rowu. W tejże chwili przewrócił się autobus, a wypadająca szybko rozpolowała jej głowę orzez co śmierć nastąpiła momentalnie.

Z dalszych pasażerów zostało jeszcze 4 ciężko rannych, a reszta odniosła lżejsze poturbowania. Autobus cały uległ zupełnemu zniszczeniu.





## Kolja brylantowa w... czapce.

Wieśniak z fałszywą brodą.

W tych dniach przytransportowano do Paryża dwóch niebezpiecznych bandytów, od dawna poszukiwanych przez policję francuską, a złapanych obecnie w Marsylii wśród

arcyciekawych okoliczności.

Są nimi Emanuel Sourain i Armand Meutier, kilkakrotnie karani za różne włamania i kradzieże. I chociaż obaj są w młodym wieku to jednak mają bogatą przeszłość kryminalną, dla opisania której trzeba by grubego zwoju papieru.

Ostatnio poszukiwała ich policja paryska za napad dokonany w białym dniu,

przy pryncypalnej ulicy, z bronią w ręku na kasjerce kantoru. Pod groźbą rewolwów pozwoliła przestraszona kobieta bandytom wypróżnić całą zawartość kasy, przez co poniosł właściciel stratę około 200 tys. franków. I to w tych dniach aresztowano w Marsylii równocześnie nie mały dwa podejrzane indywidua. Przy rewizji celnej u rzekomego wieśniaka-emigranta udającego się w świat na zarobek, odkryto istny skarb

różnych kosztowności i drogich kamieni,

schowany w podwójnym dniu walizy. Wieśniaka aresztowano, a przy badaniu w policji przekonano się, że rzekomy wieśniak posiada przyprawione wąsy i perukę. Po zmyciu twarzy przedstawiał się policji dawno

poszukiwany ptaszek Emanuel Sourain.

Równocześnie nadeszła do prefektury paryskiej wiadomość, że w pociągu zjadającym do Marsylii złapano ukrytego pod wagonem pasażera jadącego na gapę. Aresztowany odmówił wszelkich wyjaśnień. Podczas rewizji znaleziono w ubraniu aresztowanego zaszyte banknoty dolarowe i kosztowne okazy pereł wielkości orzecha laskowego. Przy dalszym przeszukiwaniu garderoby wyjęto z kieszki kolbę brylantową wartości kilkudziesięciu tysięcy franków. Podobne jego gromadziła w albumie przestępców, a okazał się nim oddawna poszukiwany włamywacz

Armand Meutier.

I dziwnym zbiegiem okoliczności, dwaj

## Robotnik bez głowy.

Okropna scena na dworcu.

Straszny wypadek śmierci robotnika kolejowego wydarzył się przed paru dniami w Neumarkt, stacji granicznej, w Karyntji. Robotnik kolejowy, Maks Rosner,

opukujący młotkiem osie

kół podczas postoju pociągu, zauważył w jednym z wagonów małe uszkodzenie. Jako wzorowy robotnik chciał je usunąć, wleź pod wagon, zwisając jedną połowę ciała na szynach. W tej chwili nastąpiło gwałtowne uderzenie lokomotywy o wagony i koła pociągu najechały na Rosnera ucinając mu głowę

przy samej szyi.

Ubranie nieszczęśliwego omotało się w podwozie i tułów włókł się jeszcze kilka kroków za wagonem.

Pociąg stanął. Ktoś ze stojącego obok pociągu przeraźliwie krzyknął, wskazując ręką w kierunku tragicznego wypadku. Pośpieszono natychmiast na miejsce wypadku i oczom licznych pasażerów przedstawił się okropny, krew w żyłach mrozący obraz.

Na przestrzeni jakichś sześciu metrów wzdłuż szyn kolejowych czerwona kałuża krwi, a obok odcięta głowa przed chwilą jeszcze żywego człowieka. Twarz niesamowicie wykrzywiona z bólu i przerażenia. Widok naprawdę okropny

Wielu pasażerom poczynają cieć łzy z oczu. Jakaś obok stojąca kobieta z przerażeniem mdleje.

Ciepłe jeszcze zwłoki ułożono tymczasowo w jednym z magazynów aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

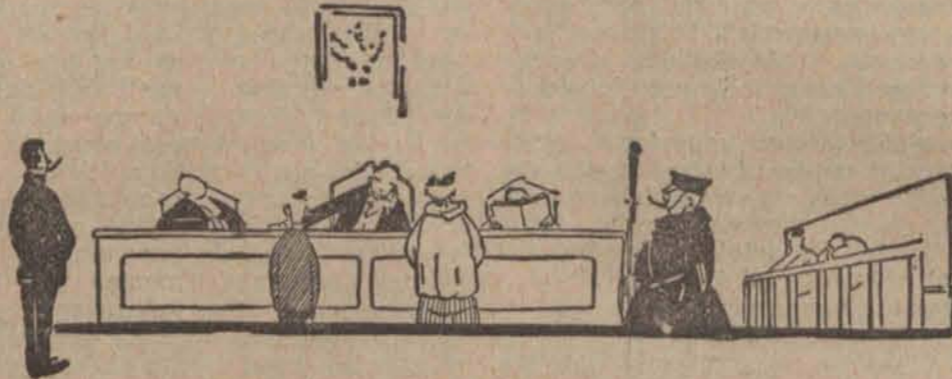
Należy stwierdzić, że winę tragicznego wypadku

ponosi robotnik,

jednakowoż częściowo przypisać ją można kierującemu parowozem, który bez sygnału ostrzegawczego najechał lokomotywą na stojące wagony i spowodował tragiczny wypadek.

niebezpieczni bandyci, którzy zawsze wspólnie dokonywali napadów i znani byli z wielkiej przyjaźni osobistej, jednego dnia wpadli w ręce sprawiedliwości. Trofea, które złożono w depozytach sądowych oceniają znawcy na pół miliona franków, a pochodzą one z różnych kradzieży, dokonanych w ciągu kilkunastoletniej kariery złodziejskiej. Najwidoczniej mieli bandyci zamiar przesiadki się na kontynent afrykański, ażeby kontynuować dalej swój proceder.

## Kraterki sądowe.



## Józio — to plotka!

Walek od ciasta narzędziem zemsty.

Podobno, że maj jest miesiącem miłości, róż i słówek. Co do pierwszego to zgoda, miłość bowiem obecna jest wszędzie. Ale róż, słowki! kto to u nas w Łodzi o tem wie? Chyba ludzie, będący właścicielami sadów czy ogrodów. Ale ten przeciętny obywatel kazamatów kamiennych bardzo metne wyobrażenie ma o ultra-poetycznych akcesoriach najpiękniejszego z wszystkich dwunastu miesięcy. W maju, owszem łodzianin po rocznej przerwie poznał znowu grype, tyfus, dżyntyerie, rozkoszne zapachy łódzkich śmietników i rymszteków, słowem zaczyna na nowo przeklinać życie w takich okropnych warunkach. W sercu jego rodzi się zawiść: zazdrości wieśniakom ich szczęścia, t. j. możliwości przebywania na łonie przyrody, upaiania się woń kwiatów kwitnących i śpiewem słowiczym. A że na czytanie poezji i powieści łodzianin również czasu nie ma przeto wogóle nie ma pojęcia o pięknie dni i nocy majowych. Za to ma pojęcie o miłości. O, bo w maju każdy człowiek na kull ziemskiej czuje w sobie budzący się pociąg do życia i najsłodszego z jego darów — miłości. Jeszcze b. p. namleci Pikuś Urstein tego rodzaju nastrój wiosenny doskonale odzwierciedlił w swej znakomitej piosence p. t. „Uj wiosna ta”, której był niezastąpionym wykonawcą.

## SERDUSZKO JADZI.

Tak więc, jako się rzekło, w miesiącu maju również łodermensz zajęty tylko manufakturą i dolarem zaczyna odczuwać budzące się w sobie coś... W godzinach wieczornych na ulicach tłumy spacerujących przeważnie, a prawie wyłącznie nie parki... Snują ludziska, sterani życiem i zewzotami bań o szczęściu w dwoje...

Przed bramami kamienic panice flirtują na zabój z elegantami z kanalizacji jako też z przedstawicielami armii w osobach szeregowych i fraitrow 31 i 28 pułków Strzelców Kaniowskich, 10 papu i 4-ego pacu tudzież „starozakonnego baonu sanitarnego“.

Maj zabukał też do serduszka panny Jadzi Lubki, dwudziestoletniej dziewczyny z ulicy Obywatelskiej. Obiektem zaś realnym, ku któremu afekt swój zwróciła był Józef Garbusiewicz niczego sobie chłopak, terminator szewski. I temu panna Jadzia przypadła do gustu, słowem oboje mieli się mocno ku sobie.

Lecz oto wmlszała się w sielankę Jadzi i Józia ta trzecia Weronika Musiałówna. Niby to serdeczna przyjaciółka

## Oczy pod czarnymi okularami.

Nierozwiązana zagadka.

Na początku maja r. b. zmarł w Paryżu bogaty kupiec, Wiktor Lefevre. Poniważ śmierć jego oczekiwana była od kilku dni, zebrała się przy łożu konającego cała jego rodzina.

Umierający zażądał, aby mu pokazano wielką fotografię, na której z okazji uroczystości swego srebrnego wesela był fotografowany wraz ze swą zmarłą, niedawno żoną.

Fotografię zdjęto ze ściany innego pokoju i umieszczono naprzeciw chorego na stole.

Niezadługo konający zmarł i w chwili ostatniego jego tchnienia, wielki portret bez żadnej widomej przyczyny spadł ze stołu

z taką siłą, że szkło i rama rozbiły się na kawałki.

Gdy nazajutrz córka zmarłego zapragnęła oddać fotografię ową do ramiarza dla doprowadzenia jej do pierwotnego stanu dowiedziała się ze zdziwieniem od służącej, że wieczorem dnia poprzedniego, t. j. niezadługo po zgonie Lefevre'a, zgłosił się jakiś stary człowiek w czarnych okularach

i zabrał portret do naprawy. Córka przypuszczała, że otrzymał on polecenie to od kogoś z rodziny i narazie nie wchodziła w szczegóły.

Dnia następnego, gdy cała rodzina przygotowywała się do wyprowadzenia zwłok nieboszczyka na cmentarz, rozległ się nagle dzwonek. Na progu drzwi stał stary człowiek w czarnych okularach. Pod pachą trzymał portret z naprawioną ramą i wstawionem

nowem szkłem.

Obraz przyjęła służąca i spytała wiele mu się należy. Na to nieznajomy odparł, że pieniądze trzeba wręczyć majstrowi jego z ul. Molière'a. Po tem wyjaśnieniu opuścił przedpokój.

Po powrocie z pogrzebu, gdy córka zmarłego zobaczyła naprawioną fotografię, jęła pytać, kto dał ją do naprawy, lecz nikt z obecnych nie umiał jej na to pytanie odpowiedzieć.

Gdy służąca podała adres owego ramiarza, obecnych

ogarnęło przerażenie:

w tym właśnie domu przy ul. Molière'a obstałowo d'a zmarłego Lefevra trumne Córka jego pojechała więc do owego domu, ale nie mieszkał tam żaden ramiarz, a w zakładzie pogrzebowym, który się tam mieścił, nikt nie wiedział o reparowanej fotografii.

## Przyślijcie sto wesołych dziewczynek.

Niefortunna depesza.

Działo się to w mieście Trachenberg na Śląsku niemieckim. Do urzędu pocztowego przyszedł poważny jegomość i nadał depeszę do Lipska tej treści:

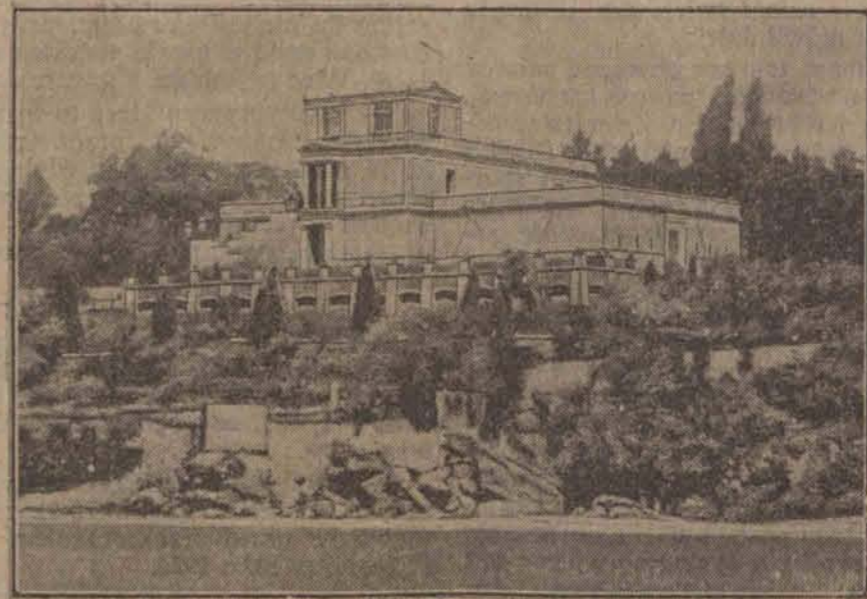
„Przyślijcie sto wesołych dziewczynek — Geisler“.

Oryginalna depesza zwróciła uwagę urzędnika, który jej nie wysłał, lecz zawiadomił policję. Nadawca depeszy został aresztowany pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem. Był to księgarz, bawiący przejazdem w Trachenbergu. Zanim zdolano ustalić jego nieskazitelną, minęło dwa dni, które autor

niefortunnej depeszy

spędził w areszcie. Jak się okazało, — Geisler chciał sprowadzić z Lipska sto egzemplarzy powieści Maurycyego Decobry „Wesołe dziewczynki“. Skutki skróconej depeszy były dlań fatalne.

## „Pompejanum“.



Niemcy szczytą się do dzisiejszego dnia rzymskim muzeum jakie stanęło w mieście Aschaffenburg z polecenia króla Ludwika I bawarskiego w roku 1842-gim. Piękny gmach tego muzeum został obecnie odrestaurowany.

# Fryzjernie czy zbiorniki chorób?

## Większa część fryzjerów nie dba o zdrowie klientów.

### W szklankach dezynfekcyjnych zamiast karbolu znajduje się woda.

Jeśli już jest u nas mowa o zakrojonej akcji sanitarnej, to powinna ona być wszechstronna i obejmować wszystkie dziedziny codziennego życia. Higieniczne i czyste muszą być wszystkie zakłady gastronomiczne, fryzjerskie i t. d. W artykule niniejszym poświęcimy specjalnie parę uwag

#### zakładom fryzjerskim.

Zakłady te w stosunku do stanu rzeczy jeszcze z przed lat parę są bardzo czyste, lecz czystości tej, a przede wszystkim warunkom sanitarnym daleko jest jeszcze do doskonałości. Przyczyną należy iż właściciele zakładów fryzjerskich dbają o ich wygląd zewnętrzny: wszędzie niemal już mamy białe maioliki wykładane ściany, czysto umyte podłogi, pracownicy

#### obsługują gości

w białych kitlach lekarskich. Taka zmiana na lepsze spowodowana została nie tyle może zarządzeniami władz sanitarnych co względami konkurencyjnymi oraz połączeniem zakładów męskich z damskimi. Kobiety bowiem są o wiele wybredniejsze i czulsze na zewnętrzny wygląd zakładu. Białe eleganckie meble, lustra, kwiatki, wszystko to stanowi przynęty

#### dla pięknych klientek.

Niestety jednak z ubolewaniem stwierdzić musimy, że wszystko to tylko pozor. W gruncie rzeczy bowiem praca w zakładach fryzjerskich, mówimy o tych lepszych, odbywa się w warunkach anty-sanitarnych, zwłaszcza w oddziałach męskich. Narzędzia jak maszynki do strzyżenia, brzytwy, pedzle, kamień aluminowy, szczotki do włosów nie są należycie dezynfekowane, sprzyjając przenoszeniu się chorób skórnych oraz wenerycznych. Dopiero co wczoraj rozmawialiśmy z pewnym panem, który ogoliwszy się u pierwszorzędnego fryzjera na ulicy Piotrkowskiej w pobliżu Przejazd

#### zaraził się grzybką.

Jest to przykra choroba skórna, której trudno się pozbyć, jeśli się jej w nore nie uleczy. A stało się to dlatego, że pracownik fryzjerski przed ogoleniem klienta nie zanurzył brzytwy w szklaneczce z karbolem. Są to rzeczy niedopuszczalne i władze sanitarne winny na to zwrócić uwagę.

Tak więc widzimy, że poza tem elegancja i czystość zakładu nie uchroni nas przed niebezpieczeństwem infekcji.

A cóż dopiero dzieje się w podrzędnych zakładach mieszczących się na ulicach bocznych? Niechlujstwo i brud jest w nich wprost odrażające. Serwetki bardzo rzadko zaglądają do balii. Poprostu gdy są już mokre od wycierania gości prasuje się je na mokro i wówczas stają się napozór czyste. Rozumie się, że umywa się ich w dalszym ciągu, ad infinitum. Grzebienie, któremi się czesze goście są poprostu tłuste od brudu i pełne włosów, niejednokrotnie można w nich znaleźć również... insekty. Sami pracownicy są w najwyższym stopniu niechlujni, ręce mają brudne, paznogie z żałoba od dłubania w nosie. Można sobie wyobrazić, co za tortury znosi klient w takim zakładzie gdy mu powiedzmy fryzjer zacznie masować twarz.

Woda kolońska w takich zakładach, której przeznaczeniem jest właściwie antyseptyka — jest to poprostu zabarwiona na zielono czy liljowa zwykła woda z pewną domieszką spirytusu. W szklanceczkach do karbolu jest również zwykła woda.

Nie można tedy się dziwić, iż coraz więcej osób zaczyna się golić własnoręcznie w domu bądź przy pomocy maszynki, bądź brzytwy. Skłaniają ich do tego nie tylko względy oszczędnościowe lecz i obawa zakażenia.

Mimo to olbrzymia masa ludzi skazana jest na stałe odwiedzanie zakładów fryzjerskich. W obronie tych nieszczęśliwców winny stanąć władze sanitarne i roztoczyć ścisła kontrole nad fryzjerniami. Jak najrychlej wprowadzone być powinny w życie nowe przepisy dla zakładów golarskich i fryzjerskich, które zostały już opracowane przez Departament Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tak samo powinny być bardzo często dokonywane inspekcje sanitarne fryzjerni. Właściciele w obawie wysokich grzywien nakładanych w drodze administracyjnej będą wówczas nieco więcej dbali o zdrowie swych gości.

Władze warszawskie podjęły już energiczne akcje w kierunku sanacji warunków zdrowotnych we fryzjerniach. Teraz kolej na władze łódzkie.

K.

# Czyż trzeba było aż huku

## wystrzałów rewolwerowych.

Onegdaj doniesiliśmy o tragedji małżeńskiej jaka rozegrała się przy ulicy Peltewnej 41 we Lwowie. Mianowicie nad ranem w czasie sprzeczki Bronisława Lewandowskiego, żona konduktora M. K. E. strzeliła kilkakrotnie z rewolweru do swego małżonka Bronisława Lewandowskiego. Ranę odwieziono do szpitala powszechnego, zaś niedoszła morderczynię

aresztowano.

Wdrożono dochodzenia, które nie doprowadziły do niczego pozytywnego, a to ze względu na sprzeczne zeznania świadków, oraz bezpośrednio zainteresowanych t. j. oskarżonej i jej męża. Oskarżona broniła się tem, że działała w afektie wzbudzonej zdrady małżeńskiej, popełnionej przez Bronisława Lewandowskiego. Lewandowski zaś twierdził, że stanowczo

nie zdradzał, ale sam często miał powody do zazdrości i podejrzeń.

Z zeznań tych należy wnioskować, że oboje małżonkowie nie byli bez winy. — Gwałtowny jednak występ Lewandowskiej targnięcie się na życie męża przesądziło sprawę na jej niekorzyść. — Aż oto wczoraj sprawa znalazła osobliwe rozwinięcie. Bronisław Lewandowski wobec powierczonych jedynie ran wczoraj opuścił szpital.

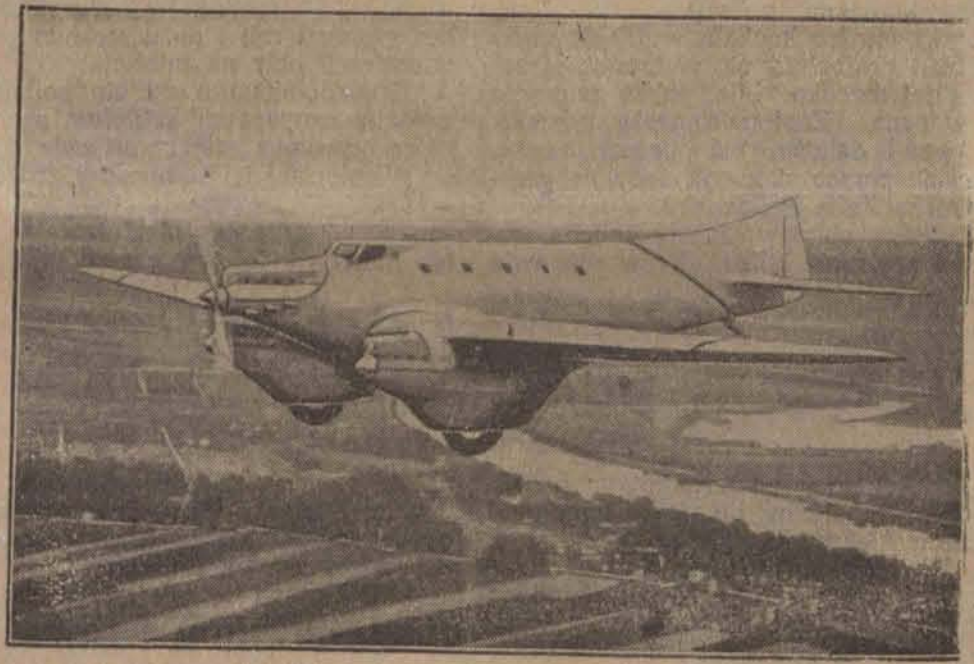
Zakupił w mieście pieczywo oraz wędliny i udał się do zarządu aresztów policyjnych z prośbą o zezwolenie na zobaczenie się z żoną. Po chwili wprowadzono do biura I. brygady śledczej P. P. Lewandowską, która na widok męża popadła w zdenerwowanie i w pierwszej chwili nie chciała z nim mówić. Pokora jednak i nabrzmienie żalem słowa Lewandowskiego udochnęły ją.

Mąż w obliczu rozegranego dramatu, wobec straszego czynu, na jaki wazyła się jego żona uwierzył w jej miłość, a ona wobec niekoduszności męża, który wyciągnął do niej rękę, mimo że usiłowała go zabić, przebaczyła mu.

Lewandowska przyjęła przyniesione przez męża podarki, poczem oboje ucałowali się i rozeszli się

w najlepszej zgodzie. Żona przyrzekła, że nie będzie więcej strzelać, mąż, że nie spojrzy na żadną inną kobietę i oświadczył, że do postępowania karnego nie przyłącza się pełen dobrych nadziei: na przyszłość opuścił biuro policji.

## Trumna Drouchina.



Aeroplan francuskiego lotnika Drouhina, który podczas ostatniej próby przed pokonaniem Atlantyku uległ katastrofie.

## JACKSON SCHOLZ. 9) Latający policjant.

tłum. Janina Sułkowska. Przedruk wzbroniony.

Wrzawa nie ustawała. Wkońcu wywoływacz wyszedł na sam środek (trochę się ucieszyło) i przystąpił do oznajmienia publiczności tego, o czem ona wiedziała, ale nim skończył zrobiło się lekkie zamieszanie w rzędzie bliskim naszym, tuż za finishem, przy krzywiźnie bieżni.

jakąs szkaradną, przeraźliwą nutę, od której zaciskają się pięści, a włosy stają sztorcem na karku. Dość łatwo odnalazłem go wzrokiem w tłumie i stwierdziłem, co już przedtem podejrzewałem, że był to osobnik nieomal karłego wzrostu.

No, nareszcie zapowiedziano bieg. Ponieważ obwód bieżni wynosił mniej niż 300 yardów, więc start miał się rozpocząć na pierwszej krzywiźnie.

Tim, jak do tej chwili, nie zwrócił najmniejszej uwagi na tłum. Przechadzał się tam i z powrotem po prostej i przebrał starty. Dżag rozgorączkował się i wpadł we właściwy sobie nastrój aroganckiej, bezczelnej pewności siebie.

W chwili, gdy obaj zawodnicy podążyli do linii startowej, w tłumie zrobiło się cicho, jakby maknem posiał. Zauważyłem, że Tim posł się, ale nie skutkiem ruchu. Dżag zrzucił okrycie i Tim również szybko, wyzywającym ruchem zrzucił swoje.

— Hej, ty dudku! — wrzasnął donośnie, — któregoś cyrku? Podskoczyłem, gdyż Tim wykreślił się błyskawicznie i popatrzył groźnie w kierunku głosu. Nigdy przedtem nie widziałem u niego takiego wzroku i nagle zaświtało mi, ni z tego ni z owego, że to aroganckie pyskowanie podziało na jakąś sprężynę w nerwowym systemie Tima, która rozkręciła się, wyładowując napięcie ostatniej godziny. Znalazł wreszcie coś namacalnego, na czem mógł wyrzucić swoją wściekłość i obawiałem się, że wpadnie jak oszałały między ludzi. Molly zabrakło tchu. Tłum z jakichś niepojętych pobudek, stanął po stronie Tima. Śmiano się naturalnie, ale bez cienia złośliwości, raczej tak jakby się poznano na jego wołosym kawale i przyjęto go nietylko jako swego bohatera, ale i humoryste. Ohydny głos zagrzmiął ponownie. — Hej, ty błaznie, kto ci powiedział, że wolno biegać w takim stroju? Ale tłum go wygwizdał, choć nie mu to coprawda nie pomogło. Tim, naturalnie, usłyszał „żartobliwe” pytanie i jeden z sędziów musiał go tracić w ramie dla zwrócenia uwagi na bieg. Wtedy dopiero spojrzął na Dżaga, który czekał z syderecznym uśmiechem na zuchwa tej fizjognomji. Wyciągnęli losy o miejsca i paleczka dostała się Dżagowi. Wśród tłumu za

padło przejmujące milczenie. Wszystkie oczy skierowały się z nateżeniem na rozgrywający się dramat. Do biegu staowało tylko dwóch ludzi: jeden miał być zwycięzcą i tłum wybrał go sobie zgóry. Starter zawołał ich do dółków, jednego wysmukłego i zrecznie ubranego, drugiego prawie bezkształtnego, w dżwabnych, głupich szatach. — Na miejsca, panowie! Pochylili się do ziemi, z palcami na linii. — Gotowi! Poderwali się lekko ku przodowi — niby dwie stalowe sprężyny. Huknął strzał. Tim wystartował z nieporównanym rozmachem i pochwylił paleczkę, zostawiając Dżaga o krok za sobą. Pedził z tak błyskawiczną szybkością, że aż mimowolnie zaszczeakałem zębami. Chłopak doprawdy oszalał. Wiedziałem, że się w tem tempie nie utrzyma. Dobiegł do pierwszej krzywiżny z przewagą 3 yardów nad współzawodnikiem — i wtedy stało się to, co się musiało stać! Jego szybkość była zbyt warjacka, a jego wprawa w robieniu wirażu zamala. Rezultat był taki, że siła rozpędu poniosła go aż do łóż, ale tutaj Dżag czuinnie wypatrujący odpowiedniej chwili, odebrał mu paleczkę i strzelił przodem z przewagą 4 yardów. d. c. a.

## Ruch w mieście.



Pędzi samochód — bęc na latarnię!  
Gina passanci nieszczęśli marnie.

Zniszczenie, zgroza, jęki naokół  
A pan policjant pisze protokół.

### Dzień w Łodzi.



#### Gdyś żonaty, zapomnij o kieliszku! Ostatnia eskapada męża.

36-letni Ignacy Krawczyk, majster tkacki, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 81 miał nieuleczalną wadę, a była nią wódka, do której czuł dziwną słabość.

Krawczyk, w gruncie rzeczy dobry czło- wiek i mąż, przyrzekał zawsze żonie, która go strofowała, poprawę, lecz gdy się tylko znalazł w towarzystwie kolegów, zapominał o przyrzeczeniu i pił dalej. — Krawczyk wychodził zwykle źle na tych bibkach.

W dniu wczorajszym upił się do nie- przytomności i idąc chwiejnym krokiem przez ulicę Radwańska

potrafił przechodniów.

Przy zbiegu ulic Radwańskiej i Żerom- skiego Krawczyk potknąwszy się upadł jak długi, kłęcząc sobie o kamienie do- tkliwie głowę.

Nieprzytomnego odwiedziła dorożka na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie zawezwany lekarz udzielił mu pomocy, a następnie odwiózł do domu.

#### Kąpiel w krynicznej wodzie przyczyną niemiłego wypadku

Franciszka Fudałskiego, monterka za- mieszkająca w Łodzi przy ulicy Wileń- skiej 37, spotkała wczoraj

arcyniemila przygoda.

Oto powracając ze Zgierza zatrzymał się nad stawem i postanowił się wykapać. Pociągnięty czystą wodą, co w oko- liczynych stawach należy do rzeczy rzad- kich, rozebrał się szybko i zostawiwszy ubranie pod krzakiem skoczył do wody.

Dość długo pływał po stawie, wreszcie wyskoczył na brzeg i stwierdził z przerażeniem, że garderoba znikła jak kamifora.

Drżąc z zimna siadł nieborak pod krzakiem i oczekiwał pomocy.

O zachodzie słońca dopiero uirzał go przechodzący mężczyzna, który zlitował się nad gołym łodzianinem i poźwyczył mu płaszcza.

P. Fudałski bośo, bocznymi drogami wrócił do domu, a przebrawszy się po- szedł do policji i zameldował o swej przy- godzie.

Poszkodowany oblicza wartość skra- dzionej mu garderoby na sumę 400 zł

### Jak ty moje, to ja twoje!

Srogi bój matek.

Wczoraj po południu, gdy Katarzyna Wiśniecka, zamieszkała przy ulicy Sło- wińskiej 31 zajęta była praniem usły- szała w pewnej chwili

placz córeczki,

bawiącej się na podwórzu. Ponieważ córeczka bardzo kochała wybiegła czem prędzej i znalazłszy się w bramie urza- la, że jej dziecko bije jakąś czupurna dziewczyna. Zapłonała nasza praczka gniewem i dalejże bić przeciwniczkę, której na pomoc skoczyła znów jej matka niejaka Zofja Polkowska.

Pomiędzy obiema rozindyczonemi ko- bietami zawrzała bójka. Krew spływała

po twarzach i rękach obu kobiet, gdy są- siadom udało się uspokoić

wzburzone kobiety.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunko- wego Kasy Chorych stwierdził u Wi- śnieckiej i Polkowskiej szereg tłuczonych ran głowy i rąk i po udzieleniu pomocy pozostawił obie na miejscu.

Zawiadomiona o zajściu policja spo- rządziła czupurnym kobietom protokoły, które przesłane zostały do sądu pokoju. Wiśnieckiej i Polkowskiej grożą dość

wysokie grzywny pieniężne lub kilkunastodniowy areszt.

### Gdzie dwóch się klóci tam... policjant korzysta.

Milczący aresztant.

Ubiegłej nocy posterunkowy policji wracając ze służby do domu zauważył na ulicy Aleksandryjskiej 2-ch

podjeżdżających osobników,

którzy wiedli pomiędzy sobą ożywioną dysputę. Policjant niezauważony przez nich stanął w pobliskiej bramie i przy- słuchiwał się rozmowie.

Z głośnych zdań i słów policjant wy- wnioskował, że osobnicy klócili się przy podziale łupu. Klótnia zaostrzała się, aż wkońcu wybuchła bójka.

Wówczas policjant przystąpił znie-

packa do nich, żądając okazania dowo- dów osobistych. Obaj rycerze nocy rzu- ciłi trzymane w rękach paczki i zaczęli uciekać w dwóch kierunkach.

Policjantowi jednak udało się jedne- go z nich zatrzymać.

Odprawiony do komisariatu osob- nik odmówił

wszelkich zeznań.

Wobec czego przesłano go do dyspozy- cji sędziego śledczego. Porzucone paczki zawierały bieliznę męską i damską wartości około 300 złotych.

### Oszustom zawsze się dobrze powodzi.

Nowa posada bezrobotnej.

Karolina Lech, bezrobotna, zamieszka- ła przy ulicy Dworskiej 5 od dłuższego czasu poszukiwała pracy i obiecywała do- brze wynagrodzić tego

któryby jej pomógł.

Przed paru dniami zgłosił się do Le- chowej jakiś przyzwójcie ubrany mężczy- zna i zaproponował jej objęcie posady w Państwowym Monopolu Tytoniowym.

Mimo wysokiej zapłaty, jaką zażądał za wyrobienie prac, Lechowa chętnie zgodziła się i bez zastrzeżeń dała niezna- omemu a conto

200 złotych.

Wystawił pokwitowanie zaopatrzone

nieczytelnym podpisem i wyszedł obiecu- jąc zaprowadzić ją nazajutrz do kierow- nika monopolu.

Lecz sprytny szarłatysta, jak to było do przewidzenia nie pokazał się więcej.

Po parudniowym oczekiwaniu Lecho- wa domyśliła się wreszcie, że wystrych- nięto ją

na dudka

i udała się sama do monopolu gdzie ją przyjęto ze zdumieniem.

Nie mogąc przeboleć straty 200 zło- tych naiwna kobieta zameldowała o swej przygodzie policji.

### Głową o kamienne schody uderzył rozbrykany chłopiec.

Niedożór rodziców nad dziećmi, mimo czestych apelów ze strony władz i prasy świeci nadal triumfy. Niema nawet dnia w Łodzi, w którym by kronika pogotowia ratunkowego nie zanotowała wypadku z dzieckiem.

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Narutowicza 19. syn właściciela

sklepu 2-letni Mendel Wiener, pozosta- wiony bez opieki.

bawił się na schodach.

W pewnej chwili lokatorzy domu usłyszeli przeraźliwy krzyk.

To chłopiec spadł ze schodów ulega- jąc pęknięciu podstawy czaszki. Do nie- przytomnego zawezwano karetke miej-

### Bacność mężowie!

Mąż wrócił do domu rano  
Po całonocnej bibce,  
Czas spędził przy kieliszku  
I przy smażonej rybce.

Gdy tylko próg przekroczył  
Nie bez pewnego lęku,  
Zobaczył swą żoneczkę  
Z ogromnym walcem w ręku.

Zrobiło mu się zimno,  
Poczerniał nieczem smoła,  
Padł z jękiem na kolana  
I krzyknął: — Ja z kościota!..

Żoneczka jedna mila  
(Sto kilo przeszło waży)  
Uniosła walek w górę  
I wali go po twarzy.

W kościele zbereźniku  
Nie dają mszy po nocy —  
Żoneczka mu tłumaczy,  
On drze się z całej mocy.

A pięcioletni pędrak,  
Już sportsman zagorzały,  
Na łóżku skacze wesół,  
Bo ojciec bierze waty.

Gdy nie chcesz się ośmieszyć,  
By walcem cię nie lano,  
Nie przychodź panie mężu  
Do domu z knajpy rano.

Rom.

### Krew ludzka na pługu.

Nieostrożny mechanik.

Z Turku donoszą:  
Przerażający wypadek wydarzył się w majątku Grzymiszew, gm. Tuliszków, pow. konińskiego. Ofiarą wypadku padł 35-letni mechanik Antoni Cieślak. Cieślak sprawował dozór nad motorowym

plugiem parowym.

W czasie ruchu motoru, chciał założyć śrubę na walek i w tym celu kręcił ją klu- czem długości pół metra, wagi około 3 kg. W pewnym momencie klucz uderzył Cześ- laka w głowę w niewyjaśniony dotych- czas sposób tak silnie, że

zmiądzzył mu czaszkę.

wyrwując część jej wraz z mózgiem. Cieślak poniósł śmierć na miejscu.

skiego pogotowia ratunkowego.

Lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy pozostawił nieszczęśliwego chłopca, w stanie ciężkim pod opieką ro- dziców, którym, zawiadomiona o wypad- ku policja

sporządziła protokół.

Wypadek ten winien być przestroga- dia innych mało dbających o swoje dzieci



### Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.**

**MIEJSKA GALERIA Sztuki Miejskiej w Łodzi**

(Park im. Sienkiewicza.)  
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

**BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.**  
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

**CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI**  
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

**MUZEUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**Miejski Kinematograf Oświatowy** Nędznicy

**Dla młodz. — Nędznicy**  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Apollo” — 1) Zabijam**  
2) Hultajska trójka  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Casino” — Kobieta do zabawy**

**„Czary” — Tragedja Panny.**  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Corso” — Żona Faraona.**  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Dom Ludowy” — „Sandra”**  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Mimoza” — „Pani nie chce dzieci”**

**„Odeon” — Dziewczeta bez posagu**  
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

**„Resursa” — Ludzie bez praw**  
„Splendid” — Pensjonarka  
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych** Gehenna miłości  
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. and Lindę. Dobrze powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

### Pani i jej ubiór.



1) Toaleta z kolorowego muszliny jedwabnego i koronkowego materiału, układanego w oryginalne falbany. Zamiast koronkowego materiału, można dać muszlin jedwabny.

2) Piękna toaleta z białej krepdeszyny z wstawkami zielonemi i czarnemi, które okalają boki i przód bluzki. Szeroki szlak w dobranym kolorze uzupełnia całość.

3) Parasolka z drukowanego kretonu w kolorach żółtym, czerwonym i brązowym.

Torebka ręczna z grubego płótna w trzech kolorach z najnowszym zamkiem. Rękawiczki z mankietami ze skóry do prania, b. praktyczne do porannej toalety. Odpowiednie do powyższego buciki z szarej skóry i obramowania z szewro. Sandaalki sportowe z kolorowej skóry.

4) Biały płaszcz jedwabny z odpowiednim szalem.

5) Na ciepłe dni lata piękna sukienka bez rękawów z drukowanego woalu z plisowanymi boczkami. Luźny szal i wąski kołnierz uzupełniają całość.

#### TEATR LETNI „GONG”

Dziś powtórzenie znakomitej rewii letniej p. t. „Dla was łodzianki” z udziałem całego zespołu na czele z ulubienicami Łodzi Sabina Sawicką i Cz. Skoniecznym i gościnnymi występami znakomitej artystyki teatrów „Qui pro quo” i „Periskie oko” p. Stefani Betcherowej. Będzie to zarazem pierwszy występ po powrocie z urlopu Hanki Runowieckiej i Bołcia Kamińskiego.

Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i pół i 9 i pół wiecz.

#### Koguty wysiadują jaja. Wyrodne matki w ptasim świecie.

Słynny ornitolog dr. Veebe, badający życie ptaków w dziewiczych lasach połudn. Ameryki, natrafił na szczególny gatunek bażantów.

zwany przez mieszkańców borów — tinamus.

Ptaki te są osobliwością świata zwierzęcego, albowiem na samcach spoczywa obowiązek pielęgnowania potomstwa i troszczenia się o nie. Koguty tinamusa

wysiadują jaja, znoszą do gniazda pożywienie, kury zaś fruują wesoło po lesie i netylko, że nie dbają o utrzymanie swego gatunku, lecz

niszczą napotkane gniazda.

Koguty wiec ukrywać się muszą w dziuplach spróchniałych drzew i staczają krwawe nieraz walki w obronie swych dzieci, które chce wymordować wyrodna matka.

**KLISZE** 11.22

do REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW

Zaproszenie fotograficzne dla albumu reprodukcyjnego  
RYSUNKI PROJEKTU REKLAMOWE  
i WYDAWNICZE UKONTOWUWA

**BORKENHAGEN 100**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc  
**Konstantynowska 9.**  
Przyjmuje 12—2 i 5—7

**HALLO! HALLO!**  
Dzwoncie Panowie i Panie!  
63-30 „Pogotowie Krawieckie”  
Kiersza się mieści  
Odsiewamy garnitur za zł. 3, suknie za zł. 2, palto 3 łącznie z odebraniem i odesłaniem.

**ZAKŁADY KRAWIECKIE**  
Pralnia Chemiczna i Farbiarnia  
Żeromskiego 91.

**SZWAJNIA**  
**T-wa Ochrony Kobiet**  
Łódź, Piotrkowska 104-a  
Szyje bieliznę  
MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ  
i POŚCIELOWĄ  
oraz  
KOLDRY i ABAŻURY.  
Dzierganie dziurek,  
kryte, szycie, mereżki, ażurki,  
haft, znaczenie i plisowanie.  
Pierze i puch  
i pościel na zamówienia.  
Ceny przystępne.

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płocim etc.) operacje operunkki.  
**Porada 3 złote.**  
Wizyty na mieście 1-2 zł.  
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.  
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

**Dr. med. BRAUN**  
Południowa 23  
**powrócił**  
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)  
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

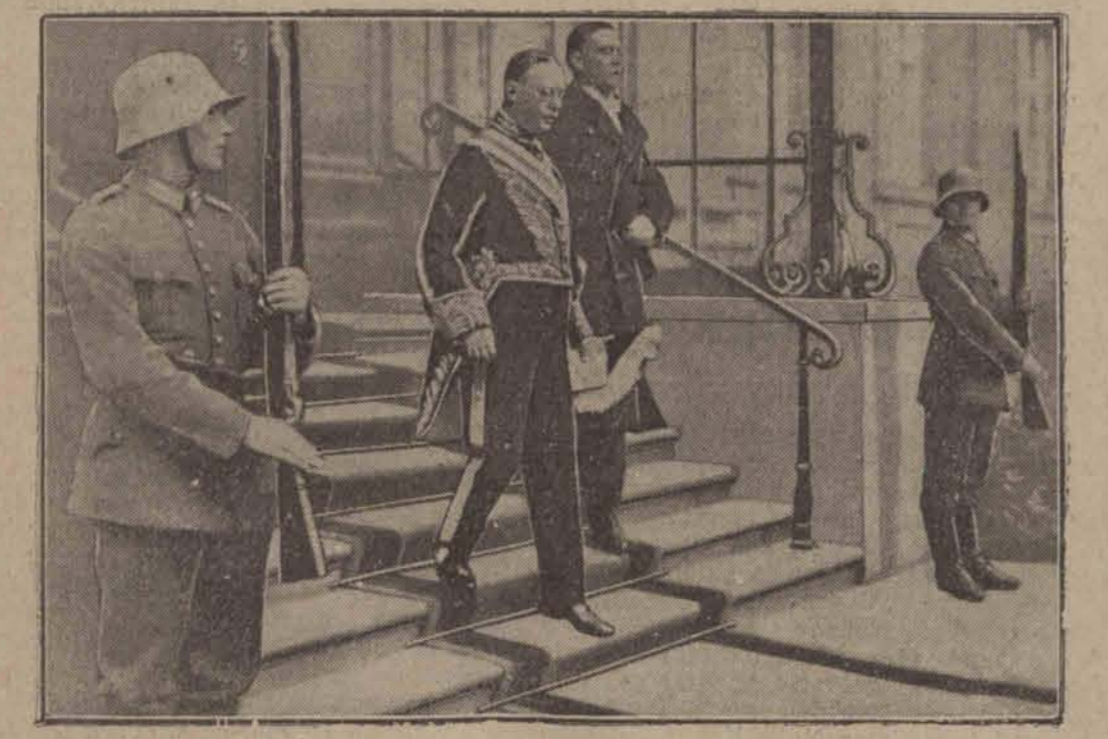
**Dr. H. LUBICZ**  
- powrócił -  
tel. 41-32. —  
Cegielniana 43  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.  
Naświetlanie lampą kwarcową.  
Dla pań od 3—5 oddziel poczekalnia  
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

**Dr. Rózaner**  
Choroby skórne, weneryczne, moczopięciowe  
Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
NARUTOWICZA (Dzielnia) tel. 28-98  
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8  
Panie od 3-5  
Potrzebne wykwalifikowane ekspedjentki do sklepów ze słodyczkami. — Zgłoszenia „Cukierki” do administracji 3641

**Dr. H. Neller**  
Zakład tapicersko-stolarski posiada gotowe ołomany, leżanki, krzesła, garnitury oraz meble stołowe, syplalki w dużym wyborze i na dogodnych warunkach — Stanisław Gabala, Karola 1.

**Dr. H. Neller**  
Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę Piotrkowska 37, III wieście, I piętro.  
Obuwie, franki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDDY” ul. Nawrot 15 i p.  
Pokoje pojedyncze słoneczne, duży do wynajęcia wprost od gospodarza w Radogoszczu przy ul. Obywatelskiej 18 (Lorencówek przed przystankiem Post-runek Pol.) Wiadomość na miejscu.

### Zmiany na stanowiskach dyplomatycznych.



Nowy ambasador angielski sir Rumbold po oficjalnej wizycie u prezydenta Hindenburga.

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10	
Odsyłanie do domu 40 gr.	

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.  
Rekopisów zarówno użytych jak i odesłanych redakcja nie zwraca.